

Ballada jarzynowa – Irena Kwiatkowska

W pewnym sklepie gdzie świeże jarzyny
Sprzedawały dwie młode dziewczyny
Jedna klęta i czosnek lubiła,
A ta druga pachnąca i miła
Wiec tę pierwszą odłóżmy na bok,
A o drugiej niech toczy się tok

Dwóch ich weszło do sklepu w zapusty,
Jeden sok pił na kaca z kapusty
A jak wypił to zniknął za progiem,
Więc na drogę powiedzmy mu: "Z Bogiem"
A ten drugi w tę drugą wbił wzrok,
Będzie kochał okrągły ją rok

I tak stali przez chwilę nad ladą,
Ona z twarzą jak seler pobladła,
On z marchwianym wypiekiem na licu
I pachniało szczypioru donicą
Aż powiedział jej wszystko, co czuł
W tych trzech słowach: "Buraków bym z pół"

Wykradała klucz od tej komórki,
Gdzie śpiewały kiszone ogórki,
Majeranku mrok wonie rozniecał,
Pomidory tętniły jak serca
Tam szczęśliwa z nim była co noc
I warzywa niszczyła z nim moc

Lecz gdy kwitnie ta miłość w jarzynie,
Czas przypomnieć o drugiej dziewczynie,
Tej, co gryzie ten czosnek co raz to
A ją gryzie o szczęście ich zazdrość
To zalewa się łzami, to klnie,
Aż do świństwa ta zazdrość ją pchnie

I na twarzy się nawet nie zmarszczy,

Gdy zaprosi oboje na barszczyk,
W barszczu będą trujące dwa grzyby
I otruje niechcący ich niby
Zwłaszcza drugi trujący był grzyb
Ale typ z tej dziewczyny, och typ!

Odtąd w mroku sklepowej komórki
Płaczą po nich jesienne ogórki,
Żal dogłębny kapustę przewierca,
Pomidory pękają jak serca
Więc, przechodniu, w sklepiku tym kup
Bukiet z jarzyn i rzuć im na grób



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych